

Ateista patrzy na Boga

Andrzej Dominiczak

Richard Dawkins mówi i myśli w sposób charakterystyczny dla wybitnych uczonych: jasno i rzeczowo. Píše to, co warto napisać, tak zwięźle, jak to możliwe. Zasady tej przestrzega również w „Bogu urojonym”, co warto podkreślić, gdyż książka liczy sobie ponad pięćset stron, co na pierwszy rzut oka rodzić może pewne obawy. Jednak nie znajdują one potwierdzenia w lekturze. Książka okazuje się „pożywna”, a jej kolejne strony z powodzeniem bronią swojego prawa do istnienia.

Dawkins pisze emocjonalnie: ironicznie, a gdy trzeba – szyderczo lub z pasją. Wbrew potocznym przekonaniom to również cecha wybitnych uczonych, dla których myślenie nie jest żmudnym, etatowym zajęciem, ale życiową pasją, samym życiem po prostu. Naukowcy wybitni nie pracują od 9 do 17, a pytani o Boga, nie odpowiadają jak polska profesor genetyki, która niedawno, podczas publicznej debaty na temat książki Dawkinsa pouczyła słuchaczy, „że nie wszystko trzeba wyjaśnić racjonalnie”. Naukowcy pierwszoligowi wprost przeciwnie – wszystko chcą wyjaśnić racjonalnie, a wszelkie bzdury – modne i niemodne – traktują tak jak na to zasługują: gniewnie lub zjadliwie. Rzadko zachowują powściągliwość właściwą salonowym mędrkom. Z prowadzonych w USA ankiet wiadomo, że blisko sto procent wybitnych naukowców to zdeklarowani ateści, i to w kraju, gdzie odsetek ludzi wierzących w społeczeństwie, również wśród naukowych wyrobników, jest mniej więcej taki, jak w Polsce.

„Bóg urojony” to kopalnia wiedzy z różnych dziedzin. Przede wszystkim z biologii i teorii ewolucji, ale również z historii, astronomii, medycyny i psychologii. Zamiast spierać się z teologami, którzy używają języka nie po to, by prawda wyszła na jaw, lecz po to, by na jaw nie wyszła, Dawkins omawia wyniki badań wykazujących negatywny wpływ Pisma Świętego na postawy moralne, badań wykazujących, że biblijny zakaz zabójstwa obejmował pierwotnie tylko Żydów i badań, w których dowiedziono, że modlitwa za czyjeś zdrowie może zaszkodzić choremu, w którego intencji się modlimy. Klasyczne dowody istnienia Boga, zarówno te Tomaszowe, jak i sławny dowód ontologiczny Anzelm z Canterbury, Dawkins wyśmiewa. Pod tym względem najbardziej różni się od większości filozofów i teologów. Sam pomysłu, bowiem, że „do ważkich wniosków dochodzić można przez urągające logice zabawy słowami obraża jego poczucie estetyki”.

W Polsce książka Dawkinsa ma szczególną zaletę, wynikającą z dominacji religii oraz z faktu, że ateistyczne książki i czasopisma, takie jak kwartalnik „Bez dogmatu”, poza kilkoma wyjątkami, nie są dopuszczane do szerokiej sprzedaży. Dawkins trafił pod strzechy, dzięki czemu liczna grupa czytelników o otwartych głowach może się wreszcie zapoznać ze współczesnym stanem krytyki religii z pozycji naukowych, lub też dowiedzieć się – jak pisał do wydawcy czytelnicy – że „to nie wstyd być ateistą”.

Książka ma szereg zalet, co nie znaczy, że powinniśmy ją traktować jak „biblię ateizmu”. Czytać ją trzeba, jak to określił Erich Fromm, w *modi* istnienia, w krytycznym dialogu z autorem. Dawkins nie pretenduje do roli proroka. Przestrzega czytelników: „nie wierz w nic ślepo” albo „sprawdź wszystko ...”. Warto się do tych porad zastosować tym bardziej, że i jemu zdarzają się, choć rzadko, miejsca nieprzemyślane lub takie, w których bezwiednie przytacza fałszywe przekonania na temat religii. Zdaje się sądzić na przykład, że wiara w Boga przynosi pocieszenie. Badania wykazują, że niemal nigdy nie przynosi. Przekonania: religijne lub wprost przeciwnie – ateistyczne, są źródłem pocieszenia tylko wtedy, gdy są tak głębokie, że nadają życiu kierunek i sens, co jednak dotyczy tylko kilku procent ludzi wierzących i niewierzących.

Dawkins wie, że nie wie wszystkiego. Pisze z pasją, ale jest to pasja naukowca, nie fundamentalisty; „opiera się na dowodach – nie odwraca się od dowodów”. Autor „Boga urojonego” zaprasza nas do krytycznej lektury: „Nie wierzcie w nic ślepo!”